

Agnieszka Nęcka
 Uniwersytet Śląski w Katowicach

„Ostatni zgasi światło”. Polska proza po 2000 roku wobec problemu migracji unijnej

Z perspektywy czasu widać, że w polskiej prozie publikowanej po 2000 roku dokonuje się „ponowne odkrycie potencjału krytycznego i perswazyjnego tkwiącego w literaturze [...] do łask wróciło społeczne i polityczne zaangażowanie”¹. Jednym z najbardziej palących problemów społecznych XXI wieku stało się emigrowanie/migrowanie w celach zarobkowych, zwłaszcza do Wielkiej Brytanii czy Irlandii. Podgrzewanie socjologicznych dyskusji dzięki medialnym donosom w rodzaju „wyjechało dwa miliony najzdolniejszych”, sprawia, że problem ten nieustannie obecny jest w naszym życiu publicznym². Warto zatem zapytać, jak do tych kwestii podchodzą polscy pisarze i w jaki sposób nasza rodzima literatura radzi sobie z opisem emigracyjnych doświadczeń „epoki unijnej”?³ Czy mamy do czynienia tylko z „raportami znad zmywaka” i opisem codziennych zmagania z rzeczywistością, czy też

¹ D. Nowacki, *Kto im dał skrzydła. Uwagi o prozie, dramacie i krytyce (2001–2010)*. Katowice 2012, s. 94.

² Warto wspomnieć o istnieniu wielu blogów i fotoblogów, traktujących o codziennym życiu pisanych przez „zwykłych” ludzi, którzy przebywają na emigracji. Zob. J. Żulczyk, *Piszę do ciebie z Wysp. „Kultura”* [dodatek do „Dziennika”] z 16.11.2007, s. 66–67.

³ Nie tyle bowiem będziemy mieli w opisywanych tutaj przypadkach do czynienia z emigracją, ile z migracją, a więc ze zmianą miejsca swojego bytowania. Wojciech Browarny twierdził, że „W stosunku do dzisiejszych polskich pisarzy przebywających na stałe (lub czasowo) za granicą używamy określenia «emigracja» z zastrzeżeniem, że ich twórczość raczej nie odpowiada tradycyjnym schematom i motywom polskiej literatury «na wychodźstwie»”. W. Browarny, *Opowieści niedyskretne. Formy autorefleksyjne w polskiej prozie lat dziewięćdziesiątych*. Wrocław 2002, s. 177. Por. M. Błędowska, *Uchodźcy, półemigranci, kosmopolici. Doświadczenie emigracyjne w prozie lat dziewięćdziesiątych* (M. Gretkowska, J. Rudnicki) [w:] *Literatura utracona, poszukiwana czy odzyskana. Wokół problemów emigracji*, red. Z. Andres, J. Wolski, Rzeszów 2003; K. Krowiranda, *Wizerunek polskiego emigranta w polskiej prozie lat 90. Natasza Goerke, Manuela Gretkowska* [w:] *Pisarz na emigracji. Mitologie. Style. Strategie przetrwania*, red. H. Gosk, A.S. Kowalczyk. Warszawa 2005; J. Pastarska: *Problematyka polskiej prozy (e)migracyjnej po roku 2000. Rekonesans* [w:] *Polonistyka w Europie. Kierunki i perspektywy rozwoju*, red. G. Filip, J. Pastarska, M. Patro-Kucab, Rzeszów 2013.

prozaicy starają się – mniej lub bardziej zmyślnie – (i)grać z emigracyjnymi schematami? O zasadności formułowania tego typu pytań świadczyć może choćby wysyp dotyczących tych kwestii tomów prozatorskich, z jakim mamy do czynienia w ostatnich latach. Wśród nich wymienić można między innymi: *Global nation. Obrazki z czasów popkultury* (2004) Grzegorza Kopaczewskiego, *Anioły i świnię. W Berlinie!* (2005) Brygidy Helbig, *Panią na domkach* (2006) Joanny Pawлуskiewicz, *Hotel Irlandia* (2006) Joanny Słabuszewskiej-Krauze, *Dublin. Moja polska karma* (2007) Magdaleny Orzeł, *Zajezdnię Londyn* (2007) Aleksandra Kropiwnickiego, *Socjopatę w Londynie* (2008) Daniela Koziarskiego, *Egri bikaver* (2009) Łukasza Suskiewicza, *Karpie, łabędzie i Big Ben* (2009) Ady Martynowskiej, *Polską szkołę boksu. Powieść emigracyjną* (2009) Adama Miklasza, *Przebiegum życia czyli kartonowa sieć* (2009) i *Międzynaród* (2011) Piotra Czerwińskiego, *Przystupę* (2007) i *Nielegalne związki* (2010) Grażyny Plebanek, *Irlandzki koktajl* (2010) Gosi Brzezińskiej, *Klub Matek Swatek. Operacja: Londyn* (2011) Ewy Stec czy *Afrykańską elektronikę* (2013) Jana Krasnowolskiego.

Lektura wyżej wymienionych książek przekonuje, że – najogólniej rzecz ujmując – mamy do czynienia z dwoma wariantami. Pierwszy, rzadziej występujący, „pozytywny” wzorzec traktuje emigrację jako swoistą przygodę, która postrzegana jest jako uwolnienie się od dotychczasowych obowiązków i narzuconych rygorów. Byłoby to swoiste „granie na zwłokę z życiem”⁴. Na przykład w *Egri bikaver* Łukasza Suskiewicza czytamy o młodziutkiej dziewczynie, która:

piszczala, że nigdy nie było jej tak dobrze. Nie ma wprawdzie pracy, ale czuje się super, hiper. Mieszkają w dziesięć osób, codziennie ktoś przynosi wino albo dymka. Jest luz. Nie to, co w domu. Może spać, do której chce. Chodzić na imprezy. I wracać rano. Megawypas. [...] Spotkałem też takich, którzy się urządzili. Łatwo ich było poznać, bo zachowywali spokój. Nie biegali po mieści, nie bali się własnego cienia, tylko robili swoje⁵.

Drugi – o wiele częstszy – wzorzec ujmuje z kolei emigrację jako „zło konieczne”. Narrator *Polskiej szkoły boksu* Adama Miklasza będzie przekonywał: „Ten świat zastany w Anglii był dla mnie jedynie nieprzyjemną atrapą, przymusowym obozem karnym, więzieniem, w którym będę przybywał kilka miesięcy i wypełniał najprostsze zadanie uciulania tyle, ile się tylko da”⁶. Być może z tego głównie powodu prozaicy – w większości przypadków – posługując się realizmem rodem z XIX stulecia, ograniczają się przede wszystkim do opisów sprawozdawczych, a więc mających reporterskie zacięcie. O obnażaniu dotąd skrywanej prawdy („całej” prawdy

⁴ P. Czerwiński, *Przebiegum życia*, Warszawa 2009, s. 263.

⁵ Ł. Suskiewicz, *Egri bikaver*, Szczecin–Bezrzecze 2009, s. 28. O tym, że rodakom czasami się udaje, pisał także Piotr Czerwiński, przypominając, że takie dysproporcje są wszędzie indziej: „W krainie bajobongo jest wielu Polaków, którym bajecznie się udało. I sto razy więcej takich jak my, którym udało się niekoniecznie... Ale zaraz, czy nie tak samo jest w Bulandzie?”. P. Czerwiński, *Przebiegum życia*..., s. 262.

⁶ A. Miklasz, *Polska szkoła boks. Powieść emigracyjna*, Kraków 2009, s. 61.

o tym, „jak tam jest naprawdę”) mowy być nie może. W efekcie większość z nich została zdominowana przez „epicką naiwność z równie naiwnym interwencjonalizmem”⁷.

Obraz Polonii, jaki wyłania się z powyższych narracji, nie zaskakuje. Skoncentrowani na zarabianiu pieniędzy rodacy są zawistni i minimalistycznie ukierunkowani. Pracują za pół darmo, wykonując najgorsze roboty. „Gnieźdzą się po dziesięciu w jednym mieszkaniu, kupują tylko przeterminowane konserwy i suchy chleb w ASDA”⁸, nie rozmyślając nad swoim tułaczym losem. W tych opowieściach nie tyle będzie tedy chodziło o (do) określanie – jak choćby w prozie Zbigniewa Kruszyńskiego, Janusza Rudnickiego czy Bronisława Świdierskiego – narodowej tożsamości, ile o krytykę konsumpcjonizmu i feminizm⁹. Pisarze tym samym będą snuć refleksje dotyczące dramatycznej codzienności emigranta, na plan dalszy spychając wszakże szeroko definiowane kłopoty tożsamościowe. Dzieje się tak między innymi dlatego, że wśród czynników, które – zdaniem Stephena Castelsa – mają wpływ na kształt ówczesnej emigracji, znajdują się: nasilenie, zróżnicowanie, globalizacja i feminizacja¹⁰. W konsekwencji bohaterowie tych próz decydują się na wyjazd za granicę przede wszystkim po to, by poprawić swój status materialno-społeczny. Bywa, że mają wyższe wykształcenie, posługują się (w mniejszym lub większym stopniu) językiem angielskim, utrzymują kontakt z bliskimi, którzy pozostali w kraju i w miarę szybko potrafią odnaleźć się w wielokulturowej przestrzeni. Niemniej, prozaicy kontynuują opowieści o „antyheroicznej epopei wygnaństwa”¹¹, pokazując losy ludzi, którzy nieczęsto odnoszą upragnione sukcesy. Sen o „lepszem” życiu i o karierze „od pucybuta do milionera”¹² niezwykle szybko zamienia się bowiem w koszmar, którego głównym źródłem jest oparta na wyzysku i poniżeniu praca zarobkowa. Polacy „szorują kible albo myją gary, albo kładą cegły, a wieczorem, jak jakieś sakra z glizdy motyle, myją sami siebie dla odmiany, stroją się jak pikoki i wychodzą udawać pieprzonych intelektualistów, którymi już nie są i nigdy nie będą”¹³. Starają się trzymać „fason” i oszukiwać przede wszystkim samych siebie po to, by podtrzymać poczucie dumy i widzieć sens własnej egzystencji. Rzadko kiedy bohaterowie tych tomów prozatorskich dochodzą do takiego wniosku, jak narratorka *Pani na domkach* Pawлуśkiewicz, której zdaniem „to niedobrze dobrowolnie zgodzić się na niewolnictwo. Dlatego trzeba odejść”¹⁴.

⁷ D. Nowacki, *Przebiegum życia*. „Gazeta Wyborcza” z 10.10.2009 r.

⁸ J. Krasnowolski, *Kindoki* [w:] tegoż: *Afrykańska elektronika*, Kraków 2013, s. 186.

⁹ Por. J. Pastarska, *Problematyka polskiej prozy (e)migracyjnej po roku 2000. Rekonensans...*, s. 306–307.

¹⁰ S. Castels, *The Age of Migration: International Population Movements in the Modern World*. www.palgrave.com (dostęp: 13.12.2013).

¹¹ P. Czaplinski, *Przygody z wolnością. Uwagi o poezji współczesnej*, Kraków 2002, s. 18–19.

¹² A. Miklasz, *Polska szkoła boks. Powieść emigracyjna...*, s. 6.

¹³ P. Czerwiński, *Przebiegum życia*..., s. 225.

¹⁴ J. Pawлуśkiewicz, *Pani na domkach*, Kraków 2006, s. 154.

O wiele częstsze są sytuacje, gdy życie na obczyźnie wypełnia monotonia psychiczna i wycieńczenie fizyczne. Ale „Niskopłatne fizyczne prace, na które przeciętny Brytyjczyk pluł z pogardą, emigrantowi dawały pewny dochód i wrażenie stabilizacji”¹⁵. By jednak dostać jakąkolwiek robotę, trzeba kłamać i zaniżać własne kompetencje. W rezultacie, jak powie jeden z bohaterów *Przebiegum życia* Czerwińskiego: „Ten kraj jest utopią [...] Sprzątacze kibli z doktoratami, menadżerowie, którzy nie przebrnęli przez liceum”¹⁶. Nic dziwnego, że kraj, w którym wszystko wydaje się być na opak, jawi się jako przestrzeń pełna zagrożeń:

I tell you, to jak skok na główkę do zimnej wody. Drzesz się jak noworodek, marzniesz jak mrożonka i rodzisz się-umierasz-rodzisz się-umierasz dwadzieścia razy. Jaja kurczą się do rozmiarów orzeszka, a twój bladder zamienia się w chłodnię, nic dziwnego, że latasz tyle na loo. I zaciskasz oczy i pięści, tak mocno, że boli cię głowa, like jakby miała eksplodować. I desperacko próbujesz utrzymać się na powierzchni, więc machasz rękami jak najęty¹⁷.

Każdy jednak stara się sobie jakoś poradzić. Ima się różnych zajęć, nie gardząc nawet zarabianiem na ludzkich nieszczęściach. Dość wspomnieć tytułowe opowiadanie zamieszczone w tomie *Afrykańska elektronika* Jana Krasnowolskiego, które traktuje o przynoszącej spore dochody spółce Polaka z Afrykańczykiem, polegającej na zabijaniu na zamówienie krzywdzieli za pomocą klątwy voodoo. Słowem, Polak potrafi... Tym, co go jednak ogranicza i podcina skrzydła, zdaje się nie tyle trudna rzeczywistość, ile także tradycja powiązana z silnym zakompleksieniem. Bohaterka powieści *Dublin. Moja polska karma* Magdaleny Orzeł skonstatuje:

Początkowo te pochwały zaskakują, bo Polak za granicą wciąż ma opinię złodzieja i zwykłego robola, co ani be, ani me, tylko chla. A tu jednak jacyś specjaliści się zjechali, co drogi budują, ludziom leczą zęby, znieczulają profesjonalnie w szpitalach, rysują projekty, piszą doktoraty, cegłę do cegły fachowo przykładają i hydraulikę robią bez kitu [...]. I za to nas uczciwie chwala, płacą i zapraszają. A u nas już uśmieшек szydyczy. Jacy my, Polacy, wspaniali jesteśmy! I wiadomo, że bez nas to nie tylko Dublin, ale w ogóle Europa by rady nie dała. My, Polacy, co zawsze jesteśmy jakimś przedmurzem, fundamentem i podporą! My, Polacy, z głęboko skrywanym kompleksem Europy¹⁸.

Ów kompleks¹⁹ sprawia, że Polacy, myśląc „jestem tylko Polakiem”²⁰, „Jesteśmy pieprzonymi Polakami. Jesteśmy tu po to, żeby czyścić ich kibele i zbierać ich pety z trawnika”²¹, starają się „wtopić” w otaczający ich klimat

¹⁵ A. Miklasz, *Polska szkoła boks. Powieść emigracyjna...*, s. 30.

¹⁶ P. Czerwiński, *Przebiegum życia...*, s. 89.

¹⁷ Tamże, s. 69.

¹⁸ M. Orzeł, *Dublin – moja polska karma*, Kraków 2007, s. 57.

¹⁹ Kompleks ten podbudowywany był przez instytucje państwowe, które np. w formularzu w miejscu „przynależność rasowa” wprowadzały nową rasę: „Eastern European” – „Polacy, Czesi i Słowacy i w ogóle cała ta Słowiańszczyzna różni się mentalnie i rasowo od reszty cywilizowanej Europy i nie zasługuje na miano zwykłych, prawdziwych Europejczyków”. A. Miklasz, *Polska szkoła boks. Powieść emigracyjna...*, s. 25.

²⁰ P. Czerwiński, *Przebiegum życia...*, s. 299.

²¹ Tamże, s. 262.

i nieustannie przekonywać samych siebie o własnej wartości przy równoczesnym podtrzymywaniu stereotypowego myślenia o innych nacjach. Dowartościowywanie siebie najczęściej odbywa się poprzez poniżanie innych, które uwidaczniało się już choćby na poziomie tworzenia pejoratywnych, żartobliwych lub wulgarnych określeń w rodzaju: Kebaby, Angole, Portugalcy, Grekusy i Albany, Pepiki, Makaroniarze, Żabojady, Bambusy czy „kitajce”, „żółtki”, „ciapaty”, „smoluchy”, „brudasy” i „flegmy”²². Zdarzały się przypadki skrajnego zacofania, prymitywizmu lub rasizmu. Zachowania tego typu miały przywracać polskim emigrantom lepsze samopoczucie.

Opieranie obrazu unijnej (e)migracji na schematycznych kliszach i stereotypach można również tłumaczyć – jak to ma miejsce choćby w *Przebiegum życia* Czerwińskiego – chęcią podkreślenia poczucia absurdu. Skoro, jak przekonywał na marginesie tej powieści Jarosław Wach, „świat okazał się miejscem na tyle nieprzyjaznym, absurdalnie urządzonym, że nie sposób ani jego, ani własnego istnienia traktować serio”²³, to jedyną obroną może być właśnie ironia i obśmiewanie wszystkiego, co się dzieje.

Ale w narracjach tematyzujących doświadczenia emigracyjne w polskiej prozie po 2000 roku widać podział „genderowy”²⁴. Dość przywołać jeden z fragmentów *Polskiej szkoły boksu* Miklasza, podsumowujący typy zachowań przebywających poza ojczyzną kobiet i mężczyzn:

Bawiły się też Polki, z szybkością kameleona przyswajające sobie reguły rządzące nowym, lepszym światem, jego trendy i sposób egzystowania w społeczeństwie übermenschów. Były koleżanki z całego świata na głowę – nie tak uległe i tanie jak niektóre dziewczyny zza wschodniej granicy, bardziej dystyngowane i wybredne od Angielek, nie celowały w chwilową przyjemność, myślały niczym wybitny strateg – taktycznie i długofalowo. Poszukiwały stabilizacji, najlepiej w postaci szarmanckiego młodzieńca zapewniającego lepszy byt, tańsze mieszkanie, podwózkę autem do pracy i monetę na utrzymanie piękna zewnętrznego. A nuż się trafi przecież jakiś lepszy model. W magiczną aurę piątkowej nocy pięknie wtapiali się również nowobogacy Rosjanie, gorący Hiszpanie czy też sprośni Turcy i Grecy. Wszyscy oprócz polskich samców. Ci – zmęczeni całym tygodniem pracy, skrupulatnie liczący funty, często mało atrakcyjni fizycznie i intelektualnie, zakompleksieni, z olbrzymią barierą językową i zupełnie nieprzystosowani, zapomniani przez historię, media i Boga, nie mający żadnych przyjaciół, pogardzani nawet przez rodaczki – pili wódkę, przegrzając parówkami²⁵.

Męskie prozy – wśród których wyjątkiem jest *S@motność w sieci* Janusza Leona Wiśniewskiego²⁶ – pokazują obrazy zmarginalizowanych

²² Zob. np. A. Miklasz, *Polska szkoła boks. Powieść emigracyjna...*, s. 45–46 i J. Krasnowolski, *Afrykańska elektronika* [w:] Tegoż, *Afrykańska elektronika...*, s. 71.

²³ J. Wach, *Sen wariata tudzież marne losy polskich emigrantów*. <http://www.akcentpismo.pl/pliki/nr4.10/wach.html> [dostęp: 18.10.2014].

²⁴ Por. K. von Heuckelom, *Od „Polish Remover” do „Polskiej szkoły boks”*. *Polskość w najnowszej literaturze migracyjnej* [w:] *Polonistyka w Europie...*

²⁵ A. Miklasz, *Polska szkoła boks. Powieść emigracyjna...*, s. 87.

²⁶ Główny bohater powieści Wiśniewskiego, Jakub, jest cenionym na świecie genetykiem, który na stałe mieszka w Niemczech. Pewnego dnia otrzymuje na ICQ wiadomość od niezna-

społecznie i zdegenerowanych nieudaczników, którym nie tylko nie udaje się osiągnąć sukcesu zawodowego, ale także ponoszą klęski w kontaktach z kobietami. Tego typu porażki są udziałem choćby bohaterów *Przebiegum życia* Czerwińskiego: czterdziestoletniego Gustawa i młodszego od niego o kilkanaście lat Konrada – przebywających w Irlandii warszawiaków, którzy poszukują za granicą nowego początku swojego życia. Ekonomista Gustaw wyjeżdża, bo w Polsce stracił wszystko: i dobrze płatną pracę w korporacji, i rodzinę (żona porzuca go, zabierając ich dwie córki). Konrad z kolei jest absolwentem wyższej uczelni, dla którego nie ma w kraju pracy. Dublin rewiduje ich iluzje, nadzieje i ambicje. Obydwaj, pracując jako śmieciarze, żyją z dnia na dzień. Podobnie losy układają się bohaterowi noweli Suskiewicza, który po serii zawodowo-miłosnych klęsk powraca do Polski, choć wie, że i tam nie spotka go nic lepszego. Procesowi degradacji i społecznej marginalizacji poddani zostają także bohaterowie *Polskiej szkoły boksu* Miklasza, decydujący się na wyjazd z Polski, by łączyć pieniądze na planowane śluby i wesela, do których zwykle nie dochodzi, bo czekające na powrót swych Odysów Penelopy nie cechują się wiernością.

O wiele lepiej w nowej sytuacji odnajdują się kobiety. W żeńskich opowieściach „Ironizujący ton lamentacyjny, który przeważa w męskich narracjach, zastępuje tu literatura typu «chicklit», która przedstawia wyjazd za granicę jako proces ruchliwości społecznej w górę (a nie w dół). Opowieści o zdegradowanym Odysie zastępuje współczesny wariant bajki o Kopciuszku”²⁷. Wyjazd za granicę postrzegają jako szansę swojego dalszego rozwoju (zarówno zawodowego, jak i osobistego). Stąd bohaterki mieszkają w metropolii, pracują w branży marketingowej lub reklamie i poszukują odpowiedniego dla siebie mężczyzny.

Wiele wskazuje zatem na to, że kobiety okazują się bardziej elastyczne. Stąd „w narracjach migracyjnych męskocentrycznie pojmowana polskość ustępuje miejsca tożsamości dyfuzyjnej (zarówno w aspekcie narodowościowym, jak i w aspekcie genderowym), podczas gdy męskie narracje obfitują w – niekiedy ironiczne – ubolewania nad upadkiem patriarchalnego paradygmatu”²⁸. Zarówno męskie, jak i żeńskie opowieści składają się na dość jednorodny obraz polskiej migracji „epoki unijnej”. Piotr Czerwiński, jak i wielu innych pisarzy, próbował nas przekonać, że „Może z wyjątkiem Chin cały świat jest Iro-Polo. Polska jako kraj stanie się niedługo wirtualny. Wszyscy spierdolimy, ostatni zgasi światło”²⁹.

Pozostaje mieć nadzieję, że jego wizja jednak się nie spełni.

jomej kobiety, która chce zwierzyć się ze swoich problemów. Wiadomość ta będzie początkiem fascynacji i romansu, który rozgrywał się będzie przede wszystkim w przestrzeni Internetu.

²⁷ K. von Heuckelom, *Od „Polish Remover” do „Polskiej szkoły boksu”*. *Polskość w najnowszej literaturze migracyjnej...*, s. 326.

²⁸ Tamże, s. 328.

²⁹ P. Czerwiński, *Przebiegum życia*..., s. 265.

‘The last one will turn off the light’. Polish prose written after 2000 with regard to the problem of EU migration

Summary

The sketch is an attempt to focus on the emigration/migration issue in Polish prose written after 2000 and to answer the question of whether we are only dealing with reports written by blue-collar workers as well as descriptions of the day-to-day struggle with reality, or whether we are dealing with more or less sharp playing with emigration patterns. The quoted examples prove that we are dealing with two variants concerning description of experiences during ‘EU migration’. On the one hand, we may speak about a positive pattern where emigration is treated as an adventure which is perceived as breaking free from existing obligations and imposed rigors. On the other hand, one may find a number of negative patterns, according to which emigration is a necessary evil. Thus, the writers reflect on the dramatic everyday life of an emigrant, eclipsing broadly defined problems with identity. They present complexes which make Poles living abroad give in to fate; they base the image of EU (e)migration on clichés and stereotypes. Additionally, one can observe a ‘gender’ division.

Key words:

emigration/migration, adventure, dramatic nature, ‘gender’

Słowa kluczowe:

emigracja/migracja, przygoda, dramatyzm, „gender”